Laureat Nagrody Nobla wstydzi się za synów

5 maja 2002 roku prezydent Korei Południowej Kim Dae-dżung zrezygnował z członkostwa w Milenijnej Partii Demokratycznej, by oddzielić ją od skandalu korupcyjnego, w który byli uwikłani synowie prezydenta i jego najbliżsi współpracownicy.

Kim Dae-dżung jest uważany za człowieka, który wyciągnął Koreę z zapaści gospodarczej, nawiązał współpracę z Koreą Północną. Za swoją politykę otrzymał nagrodę Nobla.

Prezydentem wybrano go w grudniu 1997 roku. Wśród analityków postrzegano go jako efektywnego reformatora. Jego administracja pozwoliła uchronić kraj przed katastrofą azjatyckiego kryzysu ekonomicznego, zwiększając rezerwy walutowe z 4 do 120 miliardów dolarów, co stanowiło czwarte co do wielkości rezerwy finansowe na świecie. Kim próbował też powstrzymać olbrzymie wpływy czeboli, ukrócić związaną z nimi korupcję i sprywatyzować wiele państwowych firm. Dzięki niemu Korea stała się wiodącą platformą technologiczną. Branża IT przynosiła w 2001 roku 15 procent wpływów do budżetu przy zaledwie 7 procentach w roku, kiedy obejmował urząd.

Rysą na jego prezydenturze został skandal, w który zamieszani byli jego dwaj synowie oskarżeni o korupcję. Starszy z nich - Kim Hong-Up został skazany na 3 i pół roku więzienia (prokuratorzy żądali 6 lat) i wysoką grzywnę. Został on uznany winnym przyjęcia milionów dolarów jako politycznych darowizn, w tym od największych firm koreańskich – Hyundai i Samsunga. Kim Hong-Up przyznał się do przyjęcia łapówki, ale

zaprzeczył, jakoby w zamian wyświadczył firmom polityczną przysługę. Młodszy syn prezydenta, Kim Hong-Gun, został uznany winnym przyjęcia łapówek o wartości 3 milionów dolarów.

Rezygnując z członkostwa Prezydent zwrócił się do narodu koreańskiego: "Przez ostatnie kilka miesięcy żyję w przeświadczeniu, że nie wychowałem prawidłowo swoich dzieci. Jest mi wstyd i jest mi przykro. Czuję się za to odpowiedzialny. Doświadczyłem w życiu wielu ciężkich chwil, ale nigdy nie przypuszczałem, że przyjdzie mi doczekać czegoś tak katastroficznego".

Dr Sohn Bong-ho, profesor filozofii i etyki na Uniwersytecie w Seulu oceniając sytuację, w której znalazł się prezydent przedstawił ją w świetle tradycji koreańskiej, w której ród okrywa się hańbą, gdy ojciec zdradzony zostaje przez swoich synów.

„Jego dwaj synowie naruszyli podstawową zasadę konfucjanizmu, która stanowi <bądź posłuszny swemu ojcu i szanuj swojego ojca> Oni przynieśli ojcu wielką hańbę” - dodał Sohn.

Profesor twierdzi, że korupcja jest głęboko zakorzeniona w kulturze koreańskiej, ponieważ ludzie cenią sobie bardziej osobiste relacje i odwdzięczają się tym, którzy są dla nich dobrzy. "Nasza kultura jest tzw. kulturą wstydu". Koreańczycy mają tendencję do pielęgnowania relacji z innymi i stosunek innych do nich samych. To czyni nas trochę nieuczciwymi. Bezpieczeństwo leży bowiem nie w zaufaniu, czy prawie rodzinnym*, ale na dobrych relacjach z tymi, którzy są silni i którzy są dla nas bardzo mili. Jeśli ktoś, kogo dobrze znasz i kto jest bardzo dla ciebie miły, poprosi cię o przysługę, nawet jeśli jest to zła rzecz, nie możesz odmówić.”

* nie istnieje ścisła definicja tego prawa. Ma ono podstawy religijne, raczej imperatywne niż stricte prawne

Źródła: voanews.com; news.bbc.co.uk